Cena 10 hal.

Nr. 298. Kraków, Wtorek 15 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344

Amerykańska nota do Niemiec.

Nota, przedłożona przez ambasadora Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej w Berlinie, brzmi w dosłownem tłómaczeniu jak następuje:

„Wykonując życzenie Waszej Ekscelencyi, nie zaniedbałem przedłożyć memu rządowi zaraz po jej otrzymaniu w dniu 28. maja Pańską notę, zawierającą odpowiedź na moją notę z dnia 15. maja, jak niemniej uzupełniającą notę Pańską z dnia 1. czerwca, która zawiera ostateczne wnioski, do jakich doszedł cesarsko-niemiecki rząd w sprawie ataku na amerykańskie statki „C u s h i n g“ i „G u l f l i g h t“. W odpowiedzi otrzymałem od mego rządu polecenie podać co następuje:

Rząd Stanów Zjednoczonych zauważa z zadowoleniem, że cesarsko-niemiecki rząd przy rozważaniu sprawy „C u s h i n g“ i „G u l f l i g h t“ uznaje w pełni zasadę, że w s z y s t k i e c z ę ś c i o t w a r t e g o m o r z a s ą w o l n e d l a n e u t r a l n y c h o k r ę t ó w i że cesarsko-niemiecki rząd jest szczerze skłonny uznać i wypełnić swój obowiązek, jeżeli dostatecznie wykaże się, że niemieccy lotnicy lub niemieckie okręty wojenne wykonały atak na okręty neutralne, „które nie dopuściły się żadnego czynu nieprzyjacielskiego“.

Rząd Stanów Zjednoczonych idąc za życzeniem cesarsko-niemieckiego rządu, przedłoży w swoim czasie całkowity materyał odnośnie do ataku na parowiec „C u s h i n g“.

Co dotyczy zatopienia parowca „F a l a b a“, przyczem amerykańscy obywatele utracili życie, to dziwi się rząd Stanów Zjednoczonych jak może cesarsko-niemiecki rząd stać na stanowisku, iż usiłowanie handlowego okrętu, zmierzające do uniknięcia zajęcia i do przywołania pomocy, zmienia w czemś obowiązek oficera usiłującego statek ten zająć, odnośnie do bezpieczeństwa życia podróżnych, znajdujących się na pokładzie tego okrętu, nawet jeżeli ten statek w chwili storpedowania go zaniechał już zamiaru ucieczki. Nie są to wcale nowe okoliczności. Dyplomaci i znawcy prawa międzynarodowego mieli je w ciągu całego rozwoju wojennego prawa morskiego przed oczyma a rząd Stanów Zjednoczonych nie jest zdania, jakoby kiedykolwiek te okoliczności tak pojmowano, że mogą one coś zmienić w zasadach ludzkości, których rząd amerykański stale od dawna dochowywał. Tylko rzeczywisty zbrojny opór albo stateczne usiłowanie jakiegoś okrętu handlowego, aby ujść, po wydaniu rozkazu zatrzymania się dla przeszukania, narazić mógł według dotychczasowych zapatrywań życie podróżnych i załogi okrętu na szkodę. Rząd Stanów Zjednoczonych nie przyjmuje jednak, jakoby cesarsko-niemiecki rząd chciał się w tym wypadku usunąć od zobowiązania, a tylko że pragnie wyłuszczyć okoliczności, które skłoniły komendanta łodzi podwodnej, pozwolić sobie w tym wypadku na szybkie działanie.

Nota Waszej Ekscelencyi przy omawianiu sprawy pozbawienia życia amerykańskich obywateli z powodu zatopienia parowca „Luzytania“, wskazuje w sposób dość obszerny na pewne wiadomości, które doszły do cesarsko-niemieckiego rządu co do charakteru i uzbrojenia tego okrętu a Wasza Ekscelencya wyraża obawę, że te szczegóły nie mogły być wiadome rządowi Stanów Zjednoczonych. W nocie twierdzi się, że „Luzytania“ niewątpliwie była uzbrojona, a w szczególności, że miała ukryte działa, że była zaopatrzona w wykształconą załogę do obsługi dział i że miała wyjątkową amunicyę, że przewoziła wojska z Kanady i ładunek, który według ustaw Stanów Zjednoczonych jest niedopuszczalny dla okrętu, jaki także przewozi podróżnych i że okręt ten w istocie swej był statkiem pomocniczym angielskiej zbrojnej siły morskiej.

Na szczęście są to okoliczności, co do których rząd Stanów Zjednoczonych jest w możności dać cesarsko-niemieckiemu rządowi urzędowe wyjaśnienie. Gdyby podane w nocie Waszej Ekscelencyi okoliczności odpowiadały rzeczywistości, to byłby rząd Stanów Zjednoczonych miał obowiązek, przyjąć je do urzędowej wiadomości. W wykonaniu swego uznanego obowiązku jako państwo neutralne i w zastosowaniu swych narodowych ustaw byłby rząd Stanów Zjednoczonych miał obowiązek baczyć, aby „Luzytania“ nie była uzbrojona do nieprzyjaznego działania, aby nie wiozła ładunku, którego zabraniają ustawy Stanów Zjednoczonych i aby w razie, gdyby była rzeczywiście angielskim okrętem pomocniczym, nie otrzymała papierów portowych jako statek handlowy.

Rząd Stanów Zjednoczonych wypełnił ten obowiązek i wykonał swe ustawy z sumienną czujnością za pośrednictwem prawomocnie ustanowionych urzędników. Jest przeto w możności, zapewnić rząd cesarsko-niemiecki, że tenże był mylnie powiadomiony. Jeżeli przeto cesarsko-niemiecki rząd sądzi, że ma niezbite dowody, jakoby urzędnicy rządu Stanów Zjednoczonych swego obowiązku ściśle nie wykonali, to rząd Stanów Zjednoczonych żywi słuszną nadzieję, że cesarsko-niemiecki rząd przedłoży ten materyał dowodowy do zbadania.

Cokolwiek zaś zresztą twierdzi cesarsko-niemiecki rząd co do przewożenia kontrabandy wojennej na pokładzie „Luzytanii“ albo co do wybuchu tego materyału wskutek pocisku torpedy, to wystarczy powiedzieć, że według zapatrywania amerykańskiego rządu twierdzenia te są mniejszej wagi odnośnie do pytania, czy uprawnionem było postępowanie niemieckich władz morskich przy zatapianiu tego statku. Zatapianie parowców osobowych dotyczy bowiem zasad ludzkości, wobec których inne szczegółowe okoliczności schodzą na drugi plan, dotyczy zasad, które takie zatapianie, jak to cesarsko-niemiecki rząd bezzwłocznie zrozumie i uzna, stawiają poza obrębem zwyczajnych przedmiotów dyplomatycznej rozprawy albo międzynarodowych sporów. Cokolwiek zresztą wogóle zaszło w przypadku „Luzytanii“, istota sprawy leży w tem, że storpedowano i zatopiono bez najmniejszego ostrzeżenia i wezwania wielki parowiec, który w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem służył do przewozu ludzi i wiózł ich przeszło tysiąc, a to ludzi, którzy nie mieli nic wspólnego z wojną i że na śmierć skazano mężczyzn, kobiety i dzieci wśród okoliczności, które w nowożytnej strategii są bezprzykładne. Fakt, że wśród zatopionych było więcej niż stu obywateli amerykańskich, wkłada na rząd amerykański obowiązek o sprawie tej mówić i ponownie z uroczystym naciskiem zwrócić uwagę cesarsko-niemieckiego rządu na ciężką odpowiedzialność, jaką według zapatrywania amerykańskiego rządu w tem tragicznem zdarzeniu przyjął na siebie rząd cesarsko-niemiecki i na niewzruszoną zasadę, na jakiej ta odpowiedzialność polega. Rząd Stanów Zjednoczonych stara się o coś większego jak same prawa własności albo przywileje handlowe. On stara się nie o coś mniej wzniosłego i świętego jak prawa ludzkości, których dochowanie każdemu rządowi przynosi cześć, a których żaden rząd w interesie osób powierzonych jego pieczy i mocy nie może się wyrzec. Tylko rzeczywiste stawianie oporu albo odmowa zatrzymania się, jeżeli tego w celu przeszukania nakazano, mogła uprawnić kierownika łodzi podwodnej, do narażenia na niebezpieczeństwo życia osoby znajdujące się na pokładzie. Rząd Stanów Zjednoczonych jest zapatrywania, że wyrażone, w dniu 3. sierpnia 1914. r. przez cesarsko-niemiecki zarząd marynarki a do podwładnych mu oficerów marynarki wystosowane pouczenia tę zasadę uznawały i wymieniały, jakto czynią także ustawy sądów morskich wszystkich innych narodów i że każdy podróżny i marynarz ma prawo na nich polegać. Tej zasady ludzkości jakoteż prawa, na niej opartego, muszą domagać się Stany Zjednoczone.

Rząd Stanów Zjednoczonych z przyjemnością zauważa, że nota Waszej Ekscelencyi kończy się uwagą, iż cesarsko-niemiecki rząd tak teraz jak i przedtem jest skłonny przyjąć dobre usługi Stanów Zjednoczonych przy usiłowaniach dojścia do porozumienia z rządem wielkobrytańskim w sprawie zmiany charakteru i warunków wojny na morzu. Rząd Stanów Zjednoczonych będzie uważać za rzecz cenną, jeżeli będzie mógł w ten sposób wyświadczyć przysługę swym przyjaciołom i światu. Jest on w każdej porze gotowym między obu rządami pośredniczyć w podaniu wskazówek i wniosków, które jeden z rządów życzy sobie podać do wiadomości drugiego i serdecznie zaprasza cesarsko-niemiecki rząd, aby z tej gotowości dowolnie korzystał. Cały świat jest interesowany w tem, co może sprowadzić choćby częściowe wyrównanie interesów lub jakkolwiekbądź złagodzić grozę obecnego nieszczęsnego konfliktu. Jakiekolwiek porozumienie może szczęśliwie przyjść do skutku między walczącemi stronami lub cokolwiek według zapatrywania cesarsko-niemieckiego rządu mogło uchodzić w przeszłości jako wyzwanie albo częściowe usprawiedliwienie postępowania niemieckich władz morskich to jednak rząd St. Z. oczekuje niezłomnie, że ujawni się poczucie sprawiedliwości i ludzkości niemieckiego rządu we wszystkich tych wypadkach, w których Amerykanie zostali poszkodowani lub w których naruszono ich prawa jako neutralnych.

Z tego powodu ponawia rząd St. Z. jak najpoważniej i jak najuroczyściej przedstawienie, które uczynił w swej nocie z dnia 15. maja i odwołuje się co do tego, do zasad ludzkości, do powszechnie uznanych pojęć prawa narodów i do swej starej przyjaźni z narodem niemieckim. Rząd St. Z. nie może dopuścić, aby ogłoszenie strefy jakiejś wojennej, przed którą ostrzega się okręty neutralne, pojmowano jako ograniczenie praw amerykańskich właścicieli okrętów lub amerykańskich obywateli, którzy są w legalnej podróży na pokładzie okrętu handlowego jednego z wojujących mocarstw. On nie wierzy, jakoby cesarsko-niemiecki rząd wątpił w słuszność tych praw. On wierzy natomiast, że cesarsko-niemiecki rząd uznaje za niewątpliwą zasadę, iż życie osób nie biorących udziału w wojnie, według ustaw i według słuszności nie może się znaleźć w niebezpieczeństwie wskutek zajęcia lub zniszczenia statku handloego, który nie stawiał oporu i wierzy, że rząd cesarsko-niemiecki uzna obowiązek zastosowania potrzebnej ostrożności przy stwierdzaniu, czy jakiś podejrzany okręt handlowy należy do jakiegoś wojnę prowadzącego państwa albo czy rzeczywiście wiezie kontrabandę wojenną pod osłoną neutralnej flagi.

Wobec tego może rząd St. Z. oczekiwać, że cesarsko-niemiecki rząd użyje koniecznych środków, aby wprowadzić w czyn te zasady zabezpieczenia życia amerykańskich obywateli i amerykańskich okrętów i prosi o zapewnienie, że to się stanie.

Korzystam z tej sposobności, aby Waszej Ekscelencyi ponowić zapewnienia mego najwyższego poważania.

James W. Gerard“.

Włosi w Dalmacyi.

Panią Dalmacyi i władczynią Adryatyku od 1420 do 1797 była wenecka rzeczpospolita. Gospodarka wenecka zaznaczyła się wyzyskaniem najzupełniejszem bogactw ziemi słowiańskiej. Szkoły w całym tym okresie nie ustanowiła tu Wenecya ani jednej. Następstwem rządów weneckich i Dalmacyi był włoski charakter miast i zwłoszczone nazwy miejscowości. Republika nie miała jednak zapędów imperyalistycznych, więc też nie uprawiała kolonizacyi w Dalmacyi.

Aż do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia za panowania weneckiego, potem francuskiego, wreszcie austryackiego monopol kultury mieli Włosi. Miasta dalmackie szczyciły się lwem św. Marka w swoich godłach. Chorwacka ludność została po wsiach tylko, żywioł ten był biedny, nie oświecony, „ogrom martwy, a bez czucia“. Martwy — obrazuje te martwoty doskonale odpowiedź gminy Splitu na wezwanie Zagrzebian, aby Dalmacya wysłała posłów do Sejmu chorwackiego. Brzmiała ona: „Dzisiaj żadną miarą nie możemy być częścią narodu, którego język nie jest nigdy nam znany, mają go chyba ci tylko, co zamiast swego nazwiska krzyż dają w podpisie, oraz garsteczka innych, która w Dalmacyi całej nie przekracza 20“.

Ale zaświtała nad Dalmacyą złota doba chorwacka. W roku 1870 chorwacko-narodowa większość weszła do sejmu. Chorwaci dostali swoje szkoły i świadomość narodowa wśród nich tak zakwitła, że naturalnym torem dziejów Włosi dzisiejsi znaleźli się w niebezpieczeństwie utraty znaczenia a nawet istnienia swego. Wprawdzie jeszcze w roku 1880 naliczono w Dalmacyi ludzi „obcujących“ po włosku 48.000, ale w r. 1900 było takich już tylko 15.228. Podniosła się liczba znowu w 1910, ale nie tak już gwałtownie, jak przedtem opadła, bo do 18.028. Według statystyki w roku 1910 większe skupienia włoskie posiadały gminy (miejskie): Benkovac 75, Dubrownik 696, Hvar 487, Imotski 120, Knin 192, Korcula 494, Kotor 731, Makarska 78, Metković 26, Sinj 96, Supetar 181, Split 1384, Sibenik 1058; Zadar 9130. Jedyna ich gmina to tylko Zadar, tu mają większość jeszcze i tu jeszcze rządzą. Słowiański żywioł twierdzi, że nawet tutaj niema czystych Włochów dalmackich ani dziesiątej części z podanej liczby. Ich liczba utrzymuje się wszędzie sztucznie np. we Vrbovsku w stowarzyszeniu „Unione dalmata“ członkami są chorwaccy chłopi, dostają czasopismo „Il Dalmata“, którego żaden nie czyta, bo po włosku nie umieją. W szkołach „Legi“ większość dziatwy ma nazwiska na — ić, są to dzieci biednych i niezamożnych Chorwatów, bo „Lega“ daje im bezpłatnie książki, ubrania, podarki nawet cukrowe itp. Młodzież ta wprawdzie nie nauczy się wiele, prawie nic, w obcym języku uczona, od rodziców zaś i domowników umie po chorwacku, ale po 5—6 latach szkolnego włoszczenia staje się podporą włoskości w Dalmacyi.

Organizacya Włochów jest tu wzorowa. Każdy Włoch wpisany jest najmniej do jednego stowarzyszenia, a w szczególności do towarzystwa „Lega nazionale“. Gromadzą się w nich wszyscy bez różnicy stanowej. Gdy ma być manifestacya jakaś albo demonstracya przeciw Chorwatom czy Serbom, obwieszcza to wódz stronnictwa politycznego naczelnikom stowarzyszeń. W dwu godzinach wszystko przygotowane i gotowe.

Niebezpieczeństwo jednak zasadnicze grozi Słowianom dalmackim ze strony kapitału włoskiego. Handlowcy, przemysłowcy, fabrykanci, urzędnicy i wolna inteligencya renegacka — stanowią siłę groźną. W Zadarze i okolicy niema przedsięwzięć chorwackich wyłącznie są włoskie. Chorwaci mogą istnieć tylko w małym przemyśle i handlu. W przedsięwzięciu większem musi swą chorwackość schować lub usunąć. Do kapitału włoskiego należy i wielka własność ziemska. Republika wenecka obdarzała swoich dobrami ziemskiemi, wiele rodzin miej-

Prof. Dr KAROL KLECKI. 3.

Zakażenie i choroba zakaźna

Wykład publiczny w dniu 26 maja 1915 r. *)

Z powyższego przedstawienia rzeczy widać, że skoro mikroby dotąd nieszkodliwe, mogą nabrać własności chorobotwórczych, a jadowitość zarazków może znacznie się zmieniać, a nawet zniknąć zupełnie, niepodobna mikroby chorobotwórcze ściśle odgraniczyć od saprofitów, od których one według wszelkiego prawdopodobieństwa się wywodzą. Chorobotwórczość zarazków jest zatem tylko względną ich cechą, w zakażeniu chorobnem występuje ona jednak na miejsce naczelne, w takiem bowiem zakażeniu działają zarazki bądź obdarzone jadowitością już zanim do zakażonego ustroju się dostały, bądź takie, które w zakażonym ustroju własności tej nabrały, a względnie których jadowitość w ustroju się spotęgowała.

Jednym z głównych czynników naturalnych, jakie na jadowitość zarazków wielce wpływają, jest ich symbiosa z innymi mikrobami, przyczem, jak w każdem zresztą współżyciu, żyjące ze sobą istoty wzajemnie na siebie oddziaływują. Jest to okoliczność ważna w zakażeniu z tego względu, że z a k a ż e n i e niezawsze jest p r o s t e m, to znaczy sprowadzonem przez jeden tylko gatunek zarazków, a często bywa m i e s z a n e m, to znaczy bądź sprowadzonem odrazu prze dwa lub więcej gatunków zarazków, bądź też sprowadzonem z początku przez jeden gatunek, a potem powikłane przez inny gatunek zarazków. Tak np. znaną jest ciężkość t. zw. w t ó r n y c h z a k a ż e ń w gruźlicy, co się tłumaczy spotęgowaniem się jadowitości zarazków owych wtórnych zakażeń przez prątki gruźlicy, a względnie ich wytwory. Tak samo jadowitości prątka gruźlicy, oraz prątka dyfteryi zwiększa się pod wpływem niektórych drobnoustrojów ropotwórczych, które częstokroć zakażenie gruźlicą wikłają, a różne mikroby żyjące w jelicie bądź wzmagają, bądź osłabiają jadowitość zarazka cholery, który się do jelita dostał.

Wobec wielkiego rozpowszechnienia mikrobów w przyrodzie, a wśród nich i mikrobów chorobotwórczych, źródła zakażenia się takimi zarazkami są bardzo liczne. Źródłem zakażenia może być powietrze, zwłaszcza unoszący się w niem kurz, wdechany wraz z powietrzem, a zawierający często mikroby chorobotwórcze, w szczególności prątki gruźlicy; w najbliższem otoczeniu kaszlących osób gruźliczych powstaje niejako mgła z drobniutkich złożona kropelek, w których zawieszone w powietrzu unoszą się prątki gruźlicy, mogące zakazić inną osobę, która je wdecha. Dalszemi źródłami zakażenia mogą być woda, zawierająca różne zarazki, w szczególności zarazki tyfusu, cholery i dysenteryi, oraz surowe pokarmy, zwłaszcza owoce i jarzyny, na których powierzchni te same zarazki znaleść się mogą, ziemia, tak obfitująca w różne drobnoustroje, a wśród nich zawierająca także mikroby chorobotwórcze, w szczególności zarazki tężca i wąglika, źródłem zakażenia dla człowieka bywają także zwierzęta, które bądź przenoszą na sobie lub w sobie zarazki, jak np. zwierzęta domowe, nie wyłączając psa, z którym tak często i tak blisko się przestaje, a który nie tak rzadko, jak to przypuszczano dawniej, jest dotknięty gruźlicą, jak szczury, które przenoszą zarazki moru, lub muchy, przenoszące z przedmiotów nieczystych zarazki tyfusu, gruźlicy i in. na nasze pokarmy, bądź też takie zwierzęta, które niejako czynnie wprowadzają do ustroju człowieka zarazki, jakoto pewne komary, zakażające człowieka zimnicą, różne egzotyczne mustyki, zakażające go świdrowcami, pluskwy — zarazkami gorączki powrotnej, gruźlicy, oraz wszy, roznoszące zarazę tyfusu plamistego. Bardzo pospolitem źródłem zakażenia dla człowieka zdrowego jest dalej człowiek zakażony, często nawet już po przebyciu choroby, a jeszcze nie uwolniony od zarazków, co się zdarza szczególnie często u osób, które przebyły tyfus brzuszny, poczem jeszcze przez miesiące i lata roznoszą zarazki, usadowione w ich ustroju, głównie w pęcherzyku żółciowym. Tak samo pospolitem źródłem zakażenia są wszelkie chorobotwórczymi mikrobami zanieczyszczone przedmioty, z którymi człowiek się styka, co wskazuje, jak ważnym środkiem, chroniącym od zakażenia jest częste i dokładne mycie rąk, zwłaszcza przed jedzeniem, podczas którego zarazki niezmiernie łatwo z rąk do przewodu pokarmowego mogą się dostać.

Zarazki, zakażające ustrój, mogą się doń dostawać rozmaicie, innemi słowy, różne są w r o t a z a k a ż e n i a. Ze świata zewnętrznego mogą zarazki wejść do ustroju przez skórę i powierzchowne błony śluzowe. Należy jednak zauważyć, że bardzo ważną jest tu ta okoliczność, czy skóra, a względnie błona śluzowa jest nienaruszona, czy też jej ciągłość jest choćby na małej przestrzeni przerwana. Każde bowiem, nawet najmniejsze skaleczenie czy to skóry, czy też błony śluzowej ułatwia zarazkom dostanie się wgłąb skaleczonej tkanki, a stąd przez naczynia limfatyczne i krwionośne wgłąb ustroju, przez co może powstać bądź miejscowe, bądź ogólne zakażenie. Skóra zaś nienaruszona jest w zwykłych warunkach dla zarazków zaporą, bardzo trudną do przebycia, a wejść do niej mogą zarazki tylko przez mechaniczne ich wcieranie; tak np. mikroby ropotwórcze, częste na powierzchni skóry, wtarte na karku u mężczyzn przez ostry brzeg kołnierzyka, przez torebki włosów dostają się wgłąb skóry i sprowadzają częste w tem miejscu czyraki. Nienaruszone zaś błony śluzowe, jakkolwiek trudniej jak uszkodzone, przepuszczają jednak łatwiej jak nienaruszona skóra zarazki, zwłaszcza bardzo jadowite; tak np. spojówka oka przepuszcza zarazki gruźlicy, wąglika, moru, wścieklizny, nosacizny, zarazków zaś tyfusu, cholery zazwyczaj nie przepuszcza. Wrotami zakażenia mogą być także drogi oddechowe, przewód pokarmowy i inne przewody, stykające się ze światem zewnętrznym.

Choroba zakaźna może także powstać i bez wejścia zarazków ze świata zewnętrznego do ustroju. Jak to się wyżej rzekło, każdy organizm wyższy żyje w ścisłej symbiozie z drobnoustrojami, naogół dlań nieszkodliwymi w warunkach zwykłych. Wśród tych drobnoustrojów niezmiernie często znajdują się także różne gatunki mikrobów chorobotwórczych, których jadowitość atoli jest tak osłabioną, że w danych warunkach danemu ustrojowi żadnej szkody nie wyrządzają. Taką symbiozę z mikrobami chorobotwórczymi u osobników zdrowych spotyka się szczególnie często wśród mieszkańców większych miast, gdzie wraz z nagromadzeniem się wielkiej ilości ludzi gromadzą się także i wszelkie zarazki, zwłaszcza zaś u osób, stykających się często z chorymi zakaźnymi. U osób takich w jamie nosowej, ustnej, gardle i t. d. często się znajdują bakterye ropotwórcze, zarazki dyfteryi, zapalenia płuc, influency, zapalenia opon mózgowych i in.; prątki gruźlicy często sadowią się w zagłębieniach migdałków. Otóż w pewnych warunkach, najczęściej wskutek zadziałania różnych czynników chorobotwórczych, gdy środowisko, w którem owe zarazki żyją, się zmieni, ich jadowitość może się spotęgować tak, że ich działanie staje się szkodliwem dla danego ustroju, który zapada na chorobę zakaźną. Takie sprawy chorobne określa się mianem s a m o z a k a ż e n i a.

Narażony na tak częstą sposobność zakażenia się mikrobami chorobotwórczymi, ustrój wyższy rozporządza licznymi środkami ochrony i obrony od zakażenia. Nieuszkodzona powłoka zewnętrzna chroni ustrój od zakażenia nietylko przez swoją ciągłość; wydzielanie potu i tłuszczu, zwrócone od powierzchni skóry na zewnątrz, łuszczenie się powierzchownych warstw naskórka usuwają z powierzchni skóry pewną część mikrobów, a związki kwaśne, powstałe przy rozkładzie wydzielin skórnych, działają na nie szkodliwie. Do tkanki błon śluzowych nie dopuszcza mikrobów wydzielany przez te błony lepki śluz, który mikroby zatrzymuje i wraz z nimi wydala się na zewnątrz ustroju. Mikroby, które z wdechanem powietrzem weszły do dróg oddechowych, w rozgałęzieniach tych dróg rozdzielają się na znaczną przestrzeń, a zaniesione z prądem powietrza na przeciwległe ściany dróg oddechowych, liczne tworzących załamy, zatrzymuje pokrywający je śluz; nadto w pewnym odcinku dróg oddechowych, w którym powierzchowne komórki błony śluzowej posiadają migawki, mikroby, osiadające na tych komórkach są usuwane przez ruch migawek, zwrócony od wewnątrz na zewnątrz. Mikroby, które się dostały do żołądka, wchodzą u człowieka zdrowego do środowiska kwaśnego, którego kwasota zależy od kwasotu solnego, zawartego w soku żołądka. Ten stopień kwasoty, jaki ma sok żołądka prawidłowego, znosi dobrze wiele drobnoustrojów, przeważnie nieszkodliwych, natomiast właśnie najniebezpieczniejsze zarazki, zakażające przewód pokarmowy, jakoto zarazki tyfusu i cholery tak kwaśnego środowiska nie znoszą i giną w niem. Drobnoustroje chorobotwórcze, które przeszły przez żołądek i weszły do kiszek, spotykają tu najrozmaitsze inne mikroby, z którymi współżycie może ich jadowitość znacznie obniżyć, a nawet znieść zupełnie; nadto soki trawienne, jakie się w kiszkach znajdują, mają osłabiać działanie jadów niektórych bakteryi.

Jeżeli powyższe środki ochronne nie wystarczą do ochrony ustroju przed jakimś mikrobem chorobotwórczym, z którym organizm się zetknął, przychodzi do z a k a ż e n i a tym mikrobem, a jeśli mikrob ten, osiadłszy w jakiejś tkance, mnoży się w niej, powstaje z a k a ż e n i e m i e j s c o w e danej tkanki, a względnie powstaje w niej o g n i s k o z a k a ź n e. W miejscu zakażenia zarazki działają na swoje otoczenie głównie przez właściwe im jady, co znowu sprowadza odczyn komórek i tkanek na to działanie mikrobów. Gdy w ognisku zakaźnem gromadzi się dużo toksyn, albo też gdy jady te silnie działają, wessane w miejscu zakażenia i rozprowadzone ze krwią po całym ustroju, mogą sprowadzić jego z a t r u c i e; wówczas powstają t. zw. o b j a w y o g ó l n e zakażenia, jakoto osłabienie, ból głowy, gorączka i t. d., które przeważnie są skutkiem działania toksyn na ośrodkowy układ nerwowy, który jest na te jady wielce wrażliwy. We krwi ilość ciałek białych w wielu zakażeniach niepomiernie wzrasta. Jeżeli zaś same zarazki z ogniska zakaźnego przejdą do krwi i rozejdą się po całym ustroju, powstaje z a k a ż e n i e k r w i, czyli z a k a ż e n i e o g ó l n e.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skich należy do „obszarników“, tak np. Split ma dwie trzecie ziemi w posiadaniu bogatych mieszczan, a resztę tylko kmiecie posiadają. Kwestya rolna tu już od dawna woła reformy. W kapitałach przedsiębiorstw kapitał włoski pochodzi w ogromnej części z Królestwa. W ślad za kapitałem przybywają też urzędnicy i robotnicy z Włoch. Samych robotników fabrycznych było tu 2000. Wpływ zaś robotnika włoskiego na chorwackiego jest moralnie i narodowo zgubny. Kapitał serbo-chorwacki w Dalmacyi obliczają na 10 mlionów zaledwie, a włożony przeważnie w instytucyach finansowych i papierach pupilarnych. Czego na Chorwatach nie zyskała kultura włoska, tego dokonać usiłuje kapitał, aby doprowadzić do zamknięcia „włoskiego morza“ zamkami włoskimi.

Kształcenie młodzieży a wojna.

Narodom, które żyją uczuciami, ulegają nieświadomie zapalnym porywom, poświęcają rzeczywistość dla złudzeń, istnieją życiem chwili, a o przyszłości niewiele lub wcale nie myślą, dobry przykład dają Niemcy. Tam lekkomyślne hasło „apres nous le deluge“ nie znalazłoby licznych zwolenników, zaś na wezwanie: żyć trzeba z myślą o dalekiej przyszłości i dla celów przyszłości — stanie cały naród. Wojna, do której pracujący szary ogół nie objawiał podczas pokoju nadzwyczajnej ochoty, zjednoczyła wszystkich, gdy ogłoszono, że Rzeszy niemieckiej grozi niebezpieczeństwo, że wróg tuż nad granicą przygotowuje się do wkroczenia. Wszystkie stronnictwa złożyły broń używaną do wzajemnego zwalczania się, bo cały naród odczuł, jakie ma znaczenie wojna ogólno-europejska dla niemieckiego cesarstwa i imperyalizmu. — Niemcy śmiałem okiem patrzą w przyszłość. Zdają sobie dobrze sprawę z tego, że w wojnie toczącej się nie chodzi o załatwienie jakiegoś drobnego porachunku z niewygodnym sąsiadem, o zabór mniejszego lub większego kawałka z obcych posiadłości, ale o dalsze życie i rozwój, o wielkość znaczenia niemieckiego żywiołu na świecie, o zmianę stosunku niemieckiego wpływu do wpływów innych narodowości na lepszy, albo na gorszy. Naród więc niemiecki cieszy się zwycięstwami, martwi niepowodzeniami, wojna go zajmuje, oddaje się na jej usługi, — ale z przezorną miarą. W czasie wojny widoczną jest wszędzie troska o utrzymanie silnego bytu w teraźniejszości obok myśli o przyszłem odżyciu i życiu narodu.

Niemcy wiedzą o tem dobrze, że by mieć w świecie znaczenie, nie wystarczą dobre chęci, — ale trzeba posiadać siłę i środki. Nie wystarcza c h c i e ć, trzeba także m ó d z. Po wyładowaniu podczas wojny siły materyalnej, niszczącej, niezbędne będzie posiadanie siły twórczej — moralnej i fizycznej. Siła ta nie może istnieć bez materyi, w abstrakcyi, ale musi tkwić w ludziach, których trzeba dla prac powojennych skupić i wykształcić. Jeżeli chodzi o stworzenie wielkiej przyszłości, trzeba kwestyę znaczenia materyału ludzkiego, przedewszystkiem męskiego, postawić jasno i praktycznie, trzeba widzieć i wiedzieć, że ludzi nie można uważać wyłącznie za materyał potrzebny i przydatny dla celów wojennych, ale dbać o to, aby ludzie byli materyałem zdolnym do sprostania pracom i zadaniom po wojnie.

Świadomi znaczenia i rozmiaru tych prac i zadań dla przyszłości, Niemcy nie wahają się już obecnie zastanawiać nad kwestyą, jacy ludzie powrócą z wojny. Co do ludzi starszych, których wiek i życiowe doświadczenia już zrównoważyły do pracy społecznej, nikt nie powątpiewa, że dzięki dojrzałości umysłowej, z jaką idą na wojnę nie zmienią się: po złożeniu broni, otrząsną się z szarpiących nerwy wrażeń i jak dawniej. tak samo pożytecznie będą nadal pracowali. Ale o niezupełnie dojrzałą fizycznie i moralnie dla trudów wojennych młodzież naród niemiecki poważnie się troszczy. I trzeba z wielkiem uznaniem podnieść, że w prasie niemieckiej pojawiają się bardzo trzeźwe sądy.

Niedawno spotkaliśmy się w jednym z dzienników niemieckich z godnym uwagi projektem organizacyi specyalnych zakładów naukowych dla dokształcenia ludzi młodych, których obowiązkowa służba wojskowa lub dobrowolne poświęcenie się dla dobra ojczyzny zabrały z ław szkolnych.

Potrzebne są więc dla tych szczęśliwych którzy wrócą żywi z przeświadczeniem, że ojczyźnie dobrze się zasłużyli, osobne zakłady naukowe dla uzupełnienia ich wykształcenia i przygotowania do zawodów, w których pewne usterki charakteru, czy też wrażliwości nerwowe nie będą szkodliwą przeszkodą. Z zakładów tych wychodziliby niejako ad hoc kształceni — ludzie przejściowi.

Sprawa wykształcenia młodzieży — dla przyszłości znalazła się obecnie znowu na łamach dzienników z powodu wniosku przedłożonego w Sejmie pruskim przez centrowców, wolnokonserwatywnych i liberałów. Wnioskodawcy domagają się, aby uczniom szkół średnich, którzy porzucili przedostatnią klasę i wstąpili do wojska, jak również znajdującym się w podobnem położeniu seminarzystom ułatwiono uzyskanie świadectw dojrzałości, albo też nawet wydano świadectwa bez egzaminów.

O ile można wnosić z głosów prasy, wniosek ten będzie miał wielu przeciwników, bo nie wszyscy sądzą, że udział w wojnie może młodzieży zastąpić wykształcenie szkolne. Przeciwko ułatwieniom w wydawaniu świadectw wystąpił nawet pruski minister wojny, który jak donosi „Kölnische Ztg“ w piśmie do ministra oświaty tak się wyraził: „Na początku wojny ułatwiono uczniom klas wyższych złożenie egzaminu, albo też skrócono czas nauki przepisany dla zdobycia świadectwa dojrzałości. Wyszło to na niekorzyść tych, co chcieli w szkole pozostać, a wielu zachęciło do wstępowania do wojska w wieku tak młodym, że do wojennego pochodu ani cieleśnie ani moralnie nie byli dojrzali. Dużo więc straciło życie, a ojczyzna przez ich śmierć nic zgoła nie zyskała. Wobec tego byłoby właściwiej zatrzymywać młodzież w szkole do dojrzenia, a nie zachęcać jej, przez udzielane w szkole ulgi, do wyruszenia w pole w zbyt młodych latach“.

Wedle „Vorwärts“ doświadczenia zrobione ze zbyt młodymi ochotnikami przekonały, że siedemnastoletni i ośmnastoletni młodzieńcy po największej części okazali się materyałem zbyt słabym, niezdolnym do znoszenia ciężaru wojennej kampanii. Przyjmowanie takich słabszych do armii dla kraju było bez pożytku, młodych zaś ludzi, a zatem i państwo, w przyszłości naraża na poważną szkodę. **S. J.**

Kuryer polityczny.

Stanowisko Grecyi.

Dziennik ateński „Nea Himera“ daje niedwuznacznie do zrozumienia, że przerwane z czwórporozumieniem pertraktacye zostaną niebawem wszczęte ponownie po dojściu króla do zdrowia i po zakończeniu wyborów. Dalsza postawa Grecyi, powiada wyżej wymienione pismo, zależeć będzie w zupełności od wyniku wyborów i od zwycięstwa jednej partyi nad drugą. Jedno jest pewne: pertraktacye rozpoczną się z czwórporozumieniem tylko na tej podstawie, że Grecya nie odstąpi nic Bułgaryi i nie wyśle swych wojsk nad cieśninę dardanelską, dopóki nie otrzyma jasno sformułowanych gwarancyi i zapewnień co do rekompensat, za wystąpienie z neutralności. „Patris“, organ Venizelosa zapewnia, że były prezes ministrów jest skory do ustępstw na rzecz Bułgaryi, byleby otrzymał w zamian za to inne posiadłości ziemskie.

Rosyjskie transporty do Serbii.

Gazeta bułgarska „Utro“ zajmuje się kwestyą ustawicznych transportów rosyjskich na terytoryum serbskie. Transporty zarówno żołnierzy jak i armat i innej amunicyi rosyjskiej do Serbii trwają prawie bez przerwy. Już od przeszło czterech tygodni przepływa codziennie koło miasta Braily kilka wielkich parowców transportowych. W ostatnich dniach doszedł ten ruch transportowy już tak daleko, iż na razie zabrakło własnych parowców rosyjskich i rząd rosyjski wynajął dla przewozu broni i żołnierzy około pięćdziesiąt obcych parowców. Wszystkie te parowce rozwijają obecnie wielką działalność, utrzymując regularne połączenie transportowe pomiędzy portami dunajskimi Reni i Pragową.

Zmiana niemieckiej ustawy o stowarzyszeniach.

„Gazeta Grudziądzka“ z 10 czerwca donosi: Nowa komisya parlamentarna utworzoną została krótko przed zamknięciem ostatniego posiedzenia parlamentu. Na przedostatniem posiedzeniu parlamentu wniesiono o zmianę ustawy o stowarzyszeniach co do udziału młodzieży w zgromadzeniach politycznych i co do przepisu mówienia po niemiecku na zebraniach organizacyi zawodowych. Chodzi o to, aby na zebraniach tych wolno było Polakom przemawiać po polsku, Duńczykom po duńsku itd. Wydział etapowy uchwalił, aby wnioski te przekazać osobnej komisyi, która się też rzeczywiście już utworzyła i to z 21 członków. Polacy mają jednego przedstawiciela w tejże komisyi.

Jak powstał sztandar włoski.

Sztandar narodowy włoski — zielono-biało-czerwony — jest niedawnej stosunkowo daty, aczkolwiek dawniejszej, niż sama zjednoczona Italia. Powstał mianowicie przed stu przeszło laty, a dał go Włochom Napoleon.

W czasie kampanii włoskiej 1794 i 1796, w wojsku, które późniejszy cesarz, jako młody generał, prowadził do Italii, a które mu na polach północno-włoskich pomogło do zdobycia pierwszych wawrzynów wielkiego dowódzcy — obok Francuzów walczyło także wielu Włochów, tworzących oddzielne legie.

W interesie jednolitości szeregów Napoleonowi wydało się wskazanem, aby sztandary Włochów i Francuzów były podobne. Wskutek tego legion włoski otrzymał chorągiew francuską, w której jednak barwa błękitna została zastąpiona zieloną; jednocześnie otrzymali Włosi i uniform, podobny do francuskiego.

Włosi byli zadowoleni z nowych barw, tak, że Bonaparte już w roku 1796 pisał do Dyrektoryatu w Paryżu: „Odtąd narodowemi barwami włoskiemi są: zielono-biało-czerwona. Patryoci włoscy przyjęli je z entuzyazmem“. Pierwszy sztandar włoski został wręczony włoskiej legii dnia 6 września na placu przed katedrą w Medyolanie.

Wiadomości z Królestwa.

Ofiarność Warszawy.

„Kuryer Warszawski“ pisze: Wielka kwesta na wpisy dosięgła z dniem dzisiejszym 259.000 rubli. Ta niespodziewanie wielka suma przewyższa o 159.000 rubli liczbę wyrażoną w odezwie i co najmniej o 200.000 rubli jest wyższa od tej którą przypuszczano, że zebrać się uda w ciężkiej dobie obecnej. Od czasu pamiętnej składki na pomnik Mickiewicza i składki na polską Macież szkolną, z których żadna 200.000 rubli nie przekroczyła, nie było przykładu równie żywiołowej i samorzutnej ofiarności narodowej. Za zebrane pierwszy raz pieniądze stanął w Warszawie pierwszy po wielu latach pomnik polski, za drugie ugruntowano kochaną instytucyę narodową. O przeznaczeniu trzeciej składki, niespodziewanie wielkiej, zadecyduje specyalna komisya.

Procesye Bożego Ciała.

Władza dyecezyalna warszawska nakazała, aby procesye tegoroczne odbywały się wewnątrz kościołów. Nakaz ten wydany został z obawy przed bombami lotników niemieckich.

Bomby w Królestwie.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 1 czerwca donosi: W środę ubiegłą w Radomiu, jak donosi „Gazeta Radomska“ w godzinach popołudniowych zdarzył się niezmiernie silny wybuch wskutek rzucenia bomby z aeroplanu. Bomba upadła w południowej części miasta i zabiła troje dzieci, raniła zaś 5 osób dorosłych. Najbardziej poszkodowana jest rodzina wdowy Nowakowej, której matka staruszka, siostra i szwagier są w szpitalu. Oprócz tego odjęto nogę mężczyźnie, który w chwili wybuchu stał przed domem.

Perspektywy urodzajów.

„Goniec Wieczorny“ nr. 264 z dnia 28 maja donosi:

Oto co piszą korespondenci „Dziennika Kijowskiego“: Stan ozimin w naszej okolicy (w Ostropolu na Wołyniu) zarysował się już wyraźnie. O życie można już prawie na pewno rokować, a rokowanie to wypadnie niekorzystnie. Pszenica jest w fatalnych warunkach, wobec fizycznego stanu powierzchni gleby, który przy chłodach i posusze poprawić się nie daje. Na dobry urodzaj oziminy liczyć już nie można, a i o średnim urodzaju wątpić trzeba.

Zasiew jarych zbóż również opóźniony; chłód i posucha wstrzymały wegetacye, a młode wschody mrozy uszkodziły. Plantacye buraczane są też w bardzo niepomyślnych warunkach, wobec braku wilgoci i ciepła.

Jesteśmy, zdaje się, w przededniu nieurodzaju, a ceny zboża rosną niepomiernie: pszenica do 2 rb. za pud, żyto 1.20 rb., owies 1 rb. 15 kop.

Na Podolu w okolicach Równej smutno na polach. Oziminy niskie, zaostrzone i pożółkłe, nie dał się im rozwinąć zimny, wietrzny kwiecień, który powstrzymywał wprost roślinności, a z ziemi resztę wiosennej wilgoci wywiał. Przysłowiowy ciepły kwiecień zawiódł; jeśli zawiedzie jeszcze mokry maj, to nie będzie żyta „gdyby gaj“. Prócz żyta, które jest rzadkie, niskie i zwiędłe i bynajmniej gaju nie przypomina, wszystkie inne mogłyby się poprawić, gdyby ciepłe deszcze majowe skropiły ziemię. Jeśli maj będzie do końca suchy, jak się rozpoczął, to urodzaju spodziewać się nie można; raczej nieurodzaju.

Suche i zimne wiatry zatrzymały także rozwój posiewów jarych. Na ogół perspektywy niewesołe na zbiory tegoroczne.

Brak mięsa w Warszawie.

„Goniec Poranny“ nr. 265 z dnia 29 maja pisze:

Wczoraj na targu Praskim był dość duży dowóz trzody chlewnej i cena jej spadła z 30 kop. za funt żywej wagi na 25 kop., choć płacono za wyjątkowo ładne gatunki po 27 kop.

Wołów na targu bardzo mało, przeważnie zamówionych przez dostawców mięsa dla wojska. Hurtownicy i rzeźnicy nie kupują wcale i zaprzestali rzezi.

W promieniu 3 mil od Warszawy jest już dostateczna ilość mięsa wołowego na potrzeby miejscowe. „Dziennik Poznański“.

Szef sztabu włoskiego.

Ludwik Cadorna. Paryski dziennik „L'opinion“ podając niektóre szczegóły o głównodowodzącym armią włoską pisze: Włoski generalissimus pochodzi z piemonckiej rodziny arystokratycznej i urodził się w Pallanza w r. 1850. Ojciec jego, generał Rafał Cadorna dorobił się później tytułu „Oswobodziciela Rzymu“. Mając lat 10 został Cardona oddany do wojskowego kolegium w Medyolanie. Był to bardzo niesforny uczeń, na którego wówczas praktykowane kary zamknięcia o chlebie i wodzie nie wystarczały. To jednak nie przeszkadzało, że już w roku 1869 został przydzielony jako podporucznik do sztabu generalnego i uczęszczał do szkoły wojennej. We Florencyi spotkał się z ojcem, który tam był generałem dywizyi. W 25 roku życia został Cardona kapitanem, w 8 lat później komendantem 62 pułku piechoty. Był on współpracownikiem „Revista militare“, wskutek czego ściągnął na siebie niechęć przełożonych, gdyż wyjawiał idee zbyt liberalne, stojące w jaskrawem przeciwieństwie do ówczesnej praktyki prowadzenia wojny. Mimo tego wkrótce potem powołano go do sztabu generalnego. Mając lat 42 był komendantem 10 pułku bersaglierów (strzelców) i odznaczył się tak dalece podczas manewrów odbytych w roku 1895 w Abruzzach, że go zamianowano szefem sztabu generalnego korpusu armii do której należał, otrzymawszy w roku 1898 odznaki generalskie. W tej randze ogłosił kilka dzieł o taktycznem użyciu piechoty, bardzo cenionych w kołach wojskowych włoskich. Od roku 1910 dowodząc genueńskim korpusem armii przeznaczono go na najwyższego wodza na wypadek wojny. Co się tyczy wypełniania obowiązków uważają Cardonę za męża niezłomnych zasad. Gdy komendant jego korpusu armii odmówił mu pewnych ulepszeń dotyczących uzbrojenia żołnierzy, podał się natychmiast do dymisyi, jakkolwiek byłby był otrzymał tylko bardzo skromną pensyę. O życiu jego rodzinnem mało bardzo wiadomo. Unika wszelkiej polityki, jak dyabeł święconej wody, jest głęboko wierzącym katolikiem, który nigdy nie opuszcza Mszy św., a z córek dwie oblokły szaty zakonne. Odpoczynku szukał tylko w dalekich podróżach, zjeździwszy całą Europę i północną Afrykę. Ulubioną jego lekturą są d w i e książki, a mianowicie: „T h e o d i c i a“ Antoniego Rosminiego i P i s m o Ś w i ę t e.

Śliczny zakątek.

Bardzo mało znaną jest mieszkańcom Krakowa prześliczna okolica Mogilan a szczególnie wsie położone wzdłuż drogi powiatowej pomiędzy Mogilanami a Świątnikami. Pierwszy zwrócił uwagę na tą okolicę szerszych kół ś. p. rektor naszego Uniwersytetu Dr August Witkowski, a gdy miało powstać pierwsze zreformowane gimnazyum, tam postanowiono je umieścić.

Jak w każdej u nas sprawie polityka musi zająć podstawowe miejsce, tak i tu wzniosła myśl prysła natrafiając na nieprzezwyciężone przeszkody. Nie powstało w Kopani gimnazyum lecz powstały za to wzorowe fermy należące do trzech Profesorów naszego Uniwersytetu, piękne ogrody i sady rzucone na południowych stokach gór, wspaniałe różanki i kwietniki otaczające skromne lecz wygodne dworki. Zaś w sąsiedztwie jeden z tutejszych banków zakupił kilkudziesięciu morgową przestrzeń pięknego lasku, tworzącą cienisty park z alejami i wystawił przed wojną jeszcze dwie wille. Tak przed willami profesorskiemi, jak również należącemi do banku, roztacza się wspaniały obszerny prawdziwie szwajcarski pejzaż. Pierwsze faliste kaskady tworzą wzgórza zalesione, widzimy tam całe powiaty, limanowski, myślenicki, wadowicki. Góry Kalwaryi, Lanckorony i piękny stożek Babiej Góry. Dalej występują ostre kontury całego grzbietu Tatr.

Kto raz był w tych stronach ten niezapomni czaru tego przecudnego kąta. Trudno uwierzyć widząc ten pejzaż, że występuje on o 14 km. od Krakowa, z przeciwnej je strony upewnia o tem widok Krakowa, z dziesiątkami smukłych wieżyc kościołów, nad którymi roztacza się w pełnym majestacie nasz Wawel.

Sąsiedni folwark Komary — Zielona kupili OO. Bonifratrzy, gdzie powstać ma, jak słyszymy, dom dla rekonwalescentów.

Na polankach leśnych pasą się spokojnie piękne stadka sarn i rogaczy, w laskach słyszy się pienie bażantów, a na polach wabienie się kuropatw. Czasem lis pokaże się w kniei, lecz bywa trzebiony przez rezydentów uroczej ustroni, by nie czynił szkód w pięknie zaszanowanem polowaniu. Pomimo huku armat jaki rozlegał się z krakowskich fortów, gdy miastu naszemu groziła nawała nieprzyjacielska, pomimo przekradania się patroli rosyjskich do sąsiednich prawie wsi, stadka sarn nie wypłoszyły one, ani płochliwych zajęcy i jak dawniej, tak i teraz dopełniają one uroku okolicy. Na pięknie uprawionych polach falują łany bujnego żyta i pszenicy, a koniczyna jakkolwiek spragniona deszczu, bujne wyda pokosy. W dali widnieją wśród ciemnych plam lasu wązkie kilometrowe wstążki pól, świadczące, że ustawa o komasacyi gruntów nie znajduje w górskich okolicach zastosowania

Na jednem że wzgórz „Kolonii Kopańskiej“ miało powstać swego czasu sanatoryum dla nerwowo chorych. Co kilka dni pojawiały się w cichym zakątku automobile, badano dokładnie teren i jego przypuszczalność, skonstatowano potrzebną ilość znakomitej wody, znaleziono wszelkie warunki klimatyczne i odpowiadające kuracyi wzniesienie, wogóle nasi neurologowie i eksperci wydali jak najlepszą opinię. Wezwano jednego ze znanych architektów, który przed wygotowaniem planów miał zwiedzić zagraniczne pierwszorzędne sanatorya, a prawnicy zabrali się do skojarzenia spółki, która miała planowany zakład pobudzić do życia. Nastały jednak ciężkie pieniężne stosunki, które całą akcyę zepchnęły w stan zapomnienia. Zmienił się też właściciel folwarku, a przy obecnych stosunkach nie prędko ona odżyje, aczkolwiek brak takiego sanatoryum w kraju daje się żywo odczuwać.

Ze względu na zupełny brak letnisk w okolicy Krakowa, gdyby kiedyś w przyszłości powstać one miały, to ta piękna miejscowość szczególnie się na to nadaje, bo jest bezwzględnie najpiękniejszą w okolicy Krakowa. Jedyną, a niestety wielką wadą jest brak kolejowej komunikacyi, lecz nie miało jej długie lata także Zakopane, a jazda końmi trwa z Krakowa blizko 1³/₄ godziny, a ze Swoszowic (stacyi) ³/₄ godziny. Piękna, lesista okolica i nadzwyczaj urocze i zdrowe położenie nie zniechęciło tych, których zachwycił czar tego zakątka. Pierwszych 5 will są zaczątkiem nowego letniska, a brak ich w okolicy Krakowa daje się dotkliwie odczuwać.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Wita. — Jutro we środę św. Justyny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33, zachód przypada o godz. 7 min. 48 długość dnia godzin 16 minut 15.

Pogoda. Dnia 14 czerwca termometr doszedł od + 10·4 do + 19·8 C. — Barometr podnosił się. — Dnia 15-go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm. termometru + 10·8 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 15 czerwca

Z miasta. Rośnie w mieście zamiłowanie do zdobienia mieszkań kwiatami i zielenią. Roi się od kwieciarek na targach, przynoszących do miasta kwiaty cięte, jak również w doniczkach, a kobiety wiejskie zalewają targi kwiatami polnemi i choiną. Rozpowszechnionemu handlowi choiną poświęcimy chwilkę czasu, gdyż on ze względu na swe źródła nabycia zasługuje z wszechmiar na wkroczenie władz i tępienie go wszelkimi środkami. Poblizkie lasy, a szczególnie położone w okolicy Mogilan, Świątnik, Wrzasowic, pozbawione dozoru przez pobory wojskowe, padają pastwą grabieży dokonywanych przez baby i niedorostki, łamiących bezkarnie młode kultury leśne modrzewi, jodeł, świerków i sosen.

Z największą lubością obłamuje się im wierzchołki, z kilku bocznemi gałązkami: „bo paniusie, którym stale dostarczamy, jak mi oświadczała jedna z „choiniarek“ „kcą równiusieńkich koronek“. Na zburczenie ich, że robią szkody w lesie, oświadczyła „smyślna kobiecina“, „ż e i t a k z y d y l a s z n i s c ą“ — a m y z b i e r a m y t y l k o m a l u s i e ń k i e c h o j a c k i“. Nadmieniamy, że ten nowy pasorzyt lasów podmiejskich jest bardzo groźnym dla przyszłej gospodarki leśnej, złamany bowiem pęd wierzchołkowy, tworzy kilka nowych, lecz drzewko to nie wytwarza równego pnia, lecz karły z kilkoma bocznymi pędami. Nigdy już nie wytworzą drzewa materyałowego, lecz nieforemne krzywe i sękate sosny i świerki, których spotyka się już tak wiele w podmiejskich lasach, jako świadectwo rozboju starszej generacyi dzisiejszych „choiniarek“.

Paniom naszym zwracamy uwagę, że choina sprzedawana przez kobiety wiejskie p o c h o d z i p r z e w a ż n i e z k r a d z i e ż y, a wzmagający się popyt za nią przynosi nieobliczalne szkody lasom, które oceniać się winno nie według szkód, jakie przynoszą ułamane gałązki, lecz według wartości spodziewanej w kolei rębności.

Zatem oczyśćmy targi z bab, kradnących choinę! — Ani jedna gałązka nie powinna zdobić naszych mieszkań, a organa targowe powinny przyjść w pomoc zarządom leśnym dla wyplenienia zbrodni, popełnianych jawnie, a nawet przez nieświadomość, skutecznie popieranej.

Podobnie dzieje się też z gałęziami bzu, jaśminu i akacyi, które w nieobecności właścicieli, lub nocami łamią bezkarnie baby w dworskich, plebańskich i szkolnych ogrodach i wynoszą je wczesnym rankiem niespostrzeżenie do miasta.

W Niemczech każda z bab i sklepy kwieciarskie muszą posiadać certyfikaty, świadczące o prawnem posiadaniu „choiny“ i kwitnących krzewów. Zwyczaj ten wprowadzono także na targach wiedeńskich, a tych, którzy nie wykażą się certyfikatami, służba targowa lub policya aresztuje i odbiera kradziony towar. Należy się spodziewać, że i u nas zarządzenia podobne zostaną wydane.

Wspominaliśmy już o rozmaitych zapachach, panujących w mieście, o „Młynówce“ i dawno nieczyszczonych dołach ustępowych, o śmieciach nagromadzonych w blaszanych naczyniach, których nasze „Smoki“ pochłonąć nie są w stanie, a obecnie wspomnieć należy o jednym jeszcze specyficznym zapachu, jakim uposażona jest ulica Kremerowska. Otóż ulica ta składa się z kilkunastu nowych domów, jednak tylko po jednej stronie zbudowanych. Ma dobre bruki i oświetlenie, leży w dobrym, zdrowym i spokojnym punkcie miasta, jednak przecież przy wszystkich tych zaletach jest coś, co wystrasza z domów lokatorów, ku utrapieniu właścicieli realności.

Powodem ewakuacyi dobrowolnej, jaka odbywa się w tej ulicy są zapachy stajen, nie do zniesienia w lecie i plaga much, związane z blizkością stajen, a te dwa powody przy znacznej ilości próżnych mieszkań wystarczają zupełnie, aby domy te opróżniły się zupełnie. Pozostaje więc do wyboru, albo konie i krowy p. Żeglikowskiego ustąpią stąd, albo mieszkańcy tej ulicy zrobić im muszą pierwszeństwo. Sądzimy, że spór ten powinno rozstrzygnąć budownictwo miejskie, które tworząc nową ulicę, musiało się zapewne liczyć z podstawowymi warunkami przyszłych jej mieszkańców.

Do powyżej wspomnianych przyjemności, które nie dozwalają na otwarcie okien w dniach skwarnych i bezsilności walki z zapachami i muchami, dochodzi wielkie niebezpieczeństwo pożarów w nagromadzonych paszą i słomą szopach. Folwark taki nie powinien się znajdować w centrum miasta, ewentualnie nie tworzy się ulic w podobnych sąsiedztwach przy nakładach bardzo znacznych kosztów ze strony gminy na ich urządzenie.

Zebranie sprawozdawcze Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych odbędzie się we czwartek 17 bm. w sali Rady powiatowej ul. Pijarska 1. o godzinie 6 wieczór. Komitet uprasza o przybycie wszystkich, którzy interesują się losem wychodźców.

Odczyt Prof Dra Kadera o sztucznych członkach (protezach). Pod protektoratem Ekscellencyi WPani Amalii Kukowej odbędzie się we czwartek dnia 17 czerwca o godz. 6 wieczorem w Teatrze Nowości, Starowiślna 21, odczyt naczelnego lekarza sztabowego Prof Dra Kadera na temat: o ile osoby pozbawione nóg lub rąk przez zaopatrzenie ich w sztuczne członki (protezy) stają się zdolnemi do pracy i do zajmowania w społeczeństwie wydatnego stanowiska.

Na odczycie tym zademonstruje Prof Dr Kader człowieka pozbawionego rąk i nóg, a zaopatrzonego w sztuczne członki, przy równoczesnem użyciu obrazów świetlnych. — Cały dochód przeznaczony jest na fundusz sztucznych członków dla pozbawionych nóg i rąk galicyjskich żołnierzy. — Bilety w cenie Kor. 3.50, 3.00, 2.50, 2.00, loże po Kor. 15 nabywać można wcześniej w księgarni WPana Krzyżanowskiego, Rynek gł. Linia A—B.

Sprawa ewakuacyi. Z biura ewidencyjnego komunikują nam: urzędnicy i osoby z pierwszej kategoryi zwolnione od składania zaliczki nie mogą odprawionej służbie wydawać legitymacyi, gdyż służba ich także zaliczek nie wpłacała. Po odejściu służącego u osób I. kategoryi, należy jego legitymacyę złożyć w biurze ewidencyjnem, które ją zmieni na legitymacyę dla nowej służby. Zgłaszanie nowej służby obecnie jest wykluczone, gdyż liczba służby, mogącej w mieście pozostać została już zamknięta.

Nowe zgłoszenia osób innych kategoryj będą możliwe ewent. po 21 bm., gdyż z powodu wyjazdu wielu osób, szereg miejsc się opróżni. Wydawanie odznak jest na ukończeniu i postępuje szybko naprzód.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Prace przygotowawcze nad przyłączeniem Podgórza do Krakowa są w pełnym toku. W tym celu szefowie poszczególnych oddziałów magistratu krakowskiego udają się w tych dniach do Podgórza dla zbadania tamtejszych biur i stosunków ułożenia przyszłego urzędowania.

W prywatnem semnaryum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie (Groble 7) odbędą się egzamina wstępne na I. kurs dnia 26 czerwca br.

Zwyczajne doroczne XVI. Walne Zgromadzenie Związku kat. krawców w Krakowie odbędzie się w lokalu własnym we czwartek dnia 1 lipca br. o godz. 7 wieczorem.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez Prezesa i odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie Dyrekcyi. 3. Sprawozdanie Komisyi szkontrującej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum. 4. Podział zysków. 5. Wnioski i interpelacye.

Pamiętajmy o biednych dzieciach. Otrzymujemy następujące pismo: Jest w Krakowie pewna liczba dzieci byłych Legionisów, którym ojcowie z powodu braku pracy, lub zupełnego stargania sił na polu walki, opieki zapewnić nie mogą. Są też między dziećmi sierotki, których matki nie mają środków na wyżywienie ich, tembardziej na zapewnienie im pobytu na świeżem powietrzu, tak dla młodego, rozwijającego się organizmu, pożądanego. Zwracamy się więc z gorącą prośbą do ludzi dobrej woli, aby wobec zbliżających się letnich miesięcy zechcieli ofiarować, o ile to możliwe, pomieszczenie na kolonie letnią dla tych maleńkich. Również i umieszczenie choćby jednego tylko dziecka przyjęte byłoby z wdzięcznością. — Znając ofiarność naszego społeczeństwa, mamy nadzieję, iż prośba ta, mimo ciężkich czasów i trudnych warunków, nie przebrzmi bez echa, tem bardziej, iż idzie tu o dzieci, które są przyszłością narodu.

Liga Kobiet Polskich, Sekcya opieki nad b. Legionistami i ich rodzinami w Krakowie, Karmelicka Nr. 51.

Fundusz wdów i sierot. Z inicyatywy szefa sztabu Legionów, kap. Wł. Zagórskiego założono w końcu grudnia r. z. w Felso-Vissö fundusz wdów i sierot po Legionistach imienia „Komendy Legionów“.

Na kapitał zakładowy funduszu złożyły się pieniądze pomiędzy oficerami sztabowymi z okazyi odznaczenia krzyżem zasługi szefa sztabu Legionów, potem zaś fundusz rósł stale dzięki niezmordowanej dobroczynnej karocie majora Rogalskiego, który korzysta z każdej okazyi, by grosz wdowi pomnożyć.

Jak dotąd na znaczną stosunkowo kwotę funduszu, bo sięgającą w dniach ostatnich już 10.000 K, złożyły się niemal wyłącznie dobrowolne comiesięczne datki oficerów sztabu, byłoby jednak ze wszechmiar wskazane i pożądane, by poszczególne odziały i zakłady Polskich Legionów opodatkowały się na ten sam cel i w ten sposób tak godny uczciły pamięć poległych kolegów i otarły łzę pozostałych bez środków wdów i sierot po Legionistach.

Wszelkie kwoty przeznaczone dla wspomnianego funduszu, należy odsyłać do Komendy Legionów, do rąk Szefa Sanitarnego majora Dra Rogalskiego. „Goniec Polowy Legionów“.

Prof Dr Witold Rubczyński przeznaczył, należące mu się jako honoraryum autorskie w naszem piśmie 20 K. na cele wskazane odezwą Księcia Biskupa Sapiehy, zaś p. Marya Czerkaska również stąd pochodzącą należytość swą, wynoszącą 6 K. 80h. przekazuje do rozporządzenia Komitetowi opieki nad ewakuowaną ludnością.

Subskrybcya na pożyczkę wojenną. W Banku Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie subskrybowano dotychczas na drugą 5½% Austr. pożyczkę wojenną z 1915 r. około 900.000 koron. Między innymi subskrybowali: Tow. Wzaj. Ub. w Krakowie 300.000 koron. — Powiatowa Kasa Oszczędności 260.000 koron. (Nr 4805).

W dalszym ciągu złożono w Książęco-Biskupiej kancelaryi „Na pomoc dla dotkniętych klęską wojny“: Spytkowice ad Jordanów 180 K, Wilamowice 73 K, Łętownia 66 K 60 h, Harbutowice 20 K, X. Jan Góralik 20 K, Zawoja 34 K, Sanka 24 K, Skawina 38 K, OO. Jezuici Wesoła 10 K, Dankowice 55 K, PP. Urszulanki 50 K, Łopuszna 96 K 2 h, Komorowice 56 K, Kossocice 60 K, X. Feliks Kęty 50 K, Podstolice 50 K, Trzebunia 75 K, X. Jan Szewczyk 400 K, Tłuczań 34 K, Palczowice 20 K, Łętownia Tercyarze 32 K 80 h, Kółko różańcowe 40 K, Czernichów 112 K, Polanka Wielka 20 K, Bielany 50 K, Osiek 30 K, Rajcza 186 K 8 h, X. Hałatek 48 K, Głogoczów 25 K, Gilowice 13 K, Kęty 440 K, Włosienica 60 K, Jordanów 100 K, Palczowice 20 K, Hecznarowice 69 K 29 h, Biała 100 K, Spółka oszczęd. i pożyczek Tłuczań 120 K, Krzeszowice 52 K, Witkowice 45 K, Oświęcim 70 K, Waksmund 23 K 50 h, Jeleń 39 K 28 h, Lipowa 10 K, Bukowina 40 K, Zembrzyce 35 K, Grojec 40 K, Inwałd 70 K, Łazany 44 K, Spytkowice ad Zator 204 K Sucha 85 K, Woźniki 70 K, Tenczynek 50 K, Wadowice 118 K, F. Gatlik Regulice 30 K, Wilamowice 100 K, Sanka 12 K, Zalas 14 K, Chocznia 80 K, Rybna 110 K, Libiąż 100 K, Modlnica 10 K, Grabozyce 3 K 37 h, Radocza 12 ź, Regulice 40 K 12 h, Mogilany 25 K, Międzybrodzie 30 K.

Mianowania i przeniesienia w Legionach.

Komendant batalionu Witold Rylski zamianowany został oficerem w VIII. klasie rangi (majorem), Naczelna Komenda Armii rozkazem K. N. 8685 z dnia 27 maja r. b. nominacyę tę zatwierdziła.

Ks. Jan Tomaszkiewicz, kapelan przy Sztabie Legionów, rozkazem Eksc. Durskiego z dnia 31 maja r. b. został przeniesiony do szkoły podchorążych, zaś na jego miejsce został przydzielony dotychczasowy kapelan tejże szkoły, ks. Dr Gilewicz.

Rozkazem Komend. Legionów, Ekscelencyi Durskiego z dnia 4 czerwca r. b. (Nr. 127) zamianowani zostali:

Rotm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz komendantem 2-go dywizyonu kawaleryi (2 i 3 szw.) por. Jan Brzeziński rotmistrzem z odznakami IX. rangi, podpor. Jerzy Topór porucznikiem z odznakami X. rangi, leg. Bronisław Romaniszyn komend. plutonu z odznakami XI. rangi, wachm. Stanisław Sokołowski chorążym z odznakami XII. rangi, wachm. Stanisław hr. Rostworowski chorążym z odznakami XII. rangi.

Jednocześnie rozkazem powyższym nadano hr. Edmundowi Komorowskiemu prawo noszenia munduru ochotnika automobil. polsk. Leg., przydzielając go do służby przy oficerze placu Polskich Legionów we Wiedniu i odkomenderowano do sztabu Polskich Legionów adjutanta 3 pp. por. Alojzego Przezdzieckiego.

Nekrologia.

Dnia 2 czerwca w Zwierniku, powiat Pilzno, zmarł **Jakób Gawroński**, emerytowany nauczyciel w 74 roku życia. Przeżył on w tej wiosce pół wieku, a przez 42 lat pełnił obowiązki nauczyciela. — Była to postać niezwykła, gorliwy katolik, wzorowy ojciec i nauczyciel, dla siebie surowy, dla drugich łagodny i pobłażliwy — to też lud spieszył do niego po radę i otaczał go poważaniem. Wśród ciężkich warunków materyalnych wykształcił 9-ro dzieci, z których 5-ro poświęciło się stanowi nauczycielskiemu. W szkole pracował z zaparciem się samego siebie, to też w wiosce tej nie ma dziś analfabetów. Założył też w gminie Kasę Raiffeisena, Kółko rolnicze i Straż pożarną, był on duszą tych instytucyi i pracował w nich do końca. — Cześć Jego pamięci! (470).

W bitwie pod Przemyślem poległ 25 maja **Antoni Wrzoł**, chorąży. Zgasły był słuchaczem filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie był jednym z najlepszych germanistów, lubiany przez profesorów i kolegów. Był jednym z najgorliwszych członków „Polonii“, stowarzyszenia katolickich akademików w Krakowie. W zimie przybył ranny z pola walki, po wyleczeniu udał się znów na front, gdzie go uśmierciła kula nieprzyjacielska. Śp. Antoni Wrzoł pochodził ze Zabrzega na Śląsku i był bratem ks. Dra Ludwika Wrzoła, profesora teologii w Widnawie i ks. Dra Józefa Wrzoła, katechety we Frysztacie. Zmarły pozostawia za sobą szczery żal swych kolegów i przyjaciół, jakich — zwłaszcza w „Polonii“ akademickiej — zyskał swym prawym, zacnym charakterem. Niech odpoczywa w pokoju!

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek: „Nowy dziennik“, komedya Bałuckiego.

We środę: „Carmen“, opera Bizeta.

We czwartek po raz pierwszy: „Człowiek bez skazy“, sztuka w 3 aktach Nathansona.

W piątek 18 bm. „Carmen“ opera Bizeta.

W sobotę 19 bm. po raz pierwszy „Rozkosze ojcowstwa“, słynna farsa w 3 aktach Bissona.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek o godz. pół do 8 wieczór: „Zaklęty pałac“, bajka czarodziejska.

Czwartek o godz. pół do 8 wieczór: „Za oceanem“ wodewil ze śpiewami i tańcami — występ J. Solnickiego.

Sobota po południu o godz. pół do 4 „Zaklęty pałac“, bajka czarodziejska.

Sobota o godz. pół do 8 wieczór: „Za oceanem“ występ J. Solnickiego.

Niedziela po poł. o godz. pół do czwartej: „Zaklęty pałac“ bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami. — Wieczór o godz. pół do 8 „Grube ryby“ komedya M. Bałuckiego.

Kronika zamiejscowa.

Komitet polski w Hradcu królowej. Dnia 13 maja 1915 r. w Hradcu królowej w Królestwie Czeskiem zawiązał się komitet polski jako filia K. W. L. w Pradze w celu niesienia materyalnej i duchowej pomocy Polakom, przebywającym w powiecie królowohradeckim, w skład komitetu weszli wybitniejsi przedstawiciele Polonii tutejszej z p. Nadradcą Drem Józefem Schneidrem na czele.

Choć kolonia nasza nie jest liczną, jednak liczba potrzebujących stosunkowo jest dość znaczną, tak, że najważniejszem zadaniem komitetu zaraz z początku było — wstawienie się władz za pokrzywdzonymi losem i zyskanie potrzebnych funduszów.

W tym celu dzięki staraniom komitetu, a zwłaszcza dzięki usilnym zabiegom Państwa Nadr. Schneidrów, Pani Dyrektorowej Smereczyńskiej z uproszonemi Paniami Czeszkami: Inż. Iihlawcową, Prof. Retharkową, Inż. Fernerową — urządzono pierwszą próbę zyskania funduszów na rozpoczęcie akcyi — dzień kwiatka 3 czerwca. Udział w sprzedaży przyjęły gorliwie Panie Czeszki i Polki, przyczem polska młodzież męska była im pomocną w donoszeniu kwiatów. Obliczenie z puszek wypadło, jak na tutejsze stosunki bardzo dobrze, albowiem zebrano **406 K. 30 h.** Zachęcający ten wynik jest dziełem wyżej wymienionych osób z Komitetu, jak i Pań miejscowych Czeszek, kóre z wielką gotowością pospieszyły w dostarczeniu żywych kwiatów i w ich sprzedaży, jak również i publiczności czeskiej, która chętnie składała grosz wdowi na rzecz polskich wychodźców, a obecnie daje wyrazy swej przychylności przez wpisywanie się w poczet Członków wspierających — jak to uczynili: p. Iihlawcowa, p. Müller. — To też kolonia polska w Hradcu królowej czując się wielce zobowiązaną względem ofiarodawców wyżej wymienionych, jak i wszystkim tym, którzy bezpośrednio lub pośrednio przyczynili się do podniesienia i rozwoju działalności komitetu składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. Za Komitet: **W. Rawdanowicz.**

Zmiana nazw ulic w Cieszynie. Na posiedzeniu wydziału gminnego w Cieszynie, uchwalono zamienić starodawną nazwę ulicy „Saska kępa“ na „Kaiser Wilhelm Strasse“, zaś ulicę „Głęboką“ na ulicę „Arcyks. Karola Franciszka Józefa“.

Mężczyźni walczą, kobiety wyrabiają broń. W witkowickich hutach na Śląsku, jak donosi „Dziennik Cieszyński“ pracuje obecnie około tysiąca kobiet; 70 z nich pracuje przy maszynach, wyrabiających szrapnele.

Pardubice a szkolnictwo. Rada gminna w Pardubicach, układając budżet na rok 1915, kierowała się zasadą oszczędności jak najdalszych, aby uniknąć przykrych podnoszeń podatkowych lub pożyczkowych. Poskreślano wiele. Lecz w jednem zgodzili się i magistrat i rada gminna jednomyślnie, nie wolno nic skreślać i nie wolno czynić oszczędności w szkolnictwie i potrzebach kulturalnych.

„Czarny deszcz“. Pod tytułem „Czarny deszcz“ umieściło „Słowo polskie“ w dniu 14 maja następującą notatkę: „Czarny deszcz“ spadł wczoraj w południe. Deszcz, który uszkodził niejedną jasną tualetę, pozostawiał czarne plamki, jakby sadzy.

Ofiarność ludu zachodnio-pruskiego dla rodaków w Królestwie Niedawno donieśliśmy o wzruszającym objawie solidarności narodowej ludu polskiego na Warmii, który na wezwanie „Gazety Olsztyńskiej“ drobnemi składkami złożył pierwszy tysiąc marek dla braci w Królestwie, dotkniętych klęską wojny. Obecnie z radością możemy zapisać taki sam objaw ze strony innego kresowego odłamu naszego narodu, mianowicie ludu polskiego w Prusiech Królewskich (zachodnich). Oto czytelnicy „Gazety Grudziądzkiej“, rekrutujący się wyłącznie z warstwy ludowej, również drobnemi składkami złożyli na powyższy cel dotychczas przeszło dwadzieścia tysięcy marek.

Wiadomości gospodarcze.

Krakowski Związek okręgowych stowarzyszeń zarobk. i gospod. zwraca uwagę Stowarzyszeń, że celem uzyskania opustów w podatku zarobkowym należy do odnośnych władz, wymierzających podatek wnieść bezzwłocznie podanie o częściowy odpis podatku z tytułu „zastanowienia ruchu“ z podaniem terminu zastanowienia czynności i prosić o odpis podatku zarobkowego z tym terminem.

Żądanie zniżki względnie odpis polega na zastosowaniu analogii z §. 60 i 73 ustawy z 25/10 1896 roku Dz. u. p. Nr 220. Wedle tego jest do wniesienia zgłoszenia oznaczony termin 4 tygodniowy po ustaniu ruchu, a odpis następuje od najbliższego kwartału, w przeciwnym razie odpis następuje od najbliższego kwartału podacie zawiadomienia.

Zwłokę co do wniesionego podania— zrozumiałą zresztą sytuacyę wojenną — należy usprawiedliwić nieobecnością zarządu ze względu na wojnę, brakiem chwilowym odnośnej władzy skarbowej lub innymi momentami.

Nad Sanem i Dniestrem.

Po dokonaniu skutecznych posunięć na południe od Dniestru i nad Prutem przeszły wojska sprzymierzone na wschód od Jarosławia i Przemyśla do ataku i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Wzięto przytem do niewoli 16 tysięcy Rosyan. Nieprzyjaciel nie stawia przeto odtąd oporu na linii średniego i górnego Sanu.

Walki trwają natomiast od Dniestru koło Derżowa, Mikołajowa, Żydaczowa, Żurawna i Tłumacza, rosyjskie ataki ponowiły się również na północ od Zaleszczyk i jakkolwiek podjęte były z większą siłą, to przecież spełzły na niczem. Okoliczności te wskazują, że nieprzyjaciel korzysta z dogodnych połączeń kolejowych na północ od Dniestru i doprowadziwszy posiłki, stara się wśród najcięższych ofiar opóźnić zwycięski pochód sprzymierzonych. W ten sposób prowadzi nieprzyjaciel już od przeszło 6 tygodni, licząc od dnia 1 maja defenzywę, pozbawioną wszelkich widoków i traci jeden powiat za drugim. Dzisiaj utracił już nieprzyjaciel Bukowinę.

W związku z tem donosi Roda-Roda: „Na olbrzymiej linii bojowej od dolnego Sanu aż do granic Besarabii poczyniła ofenzywa sprzymierzonych w ostatnich dwudziestu czterech godzinach dalsze postępy zarówno w odcinku północnym koło Sieniajwy, jakoteż na południe nad dolnym Dniestrem, a to mimo silnych ataków nieprzyjacielskich. Położenie przedstawia się pod każdym względem jako pomyślne“.

Dzienniki rosyjskie podnoszą skromne słowa krytyki pod adresem kierownictwa armii, które zaniedbało odbudowy twierdzy Przemyśla lub przynajmniej takiego umocnienia tego punktu, aby módz tam stawić dłuższy opór.

„Klucze Galicyi“.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Petersburski „Den“ krytykuje ostro taktykę rosyjskiego kierownictwa wojskowego i wyraża niezadowolenie, że nie zdołało ono wyzyskać posiadania Przemyśla. Podczas gdy Przemyśl w rękach Austro-Węgier był silną bronią, to Rosyanie zamiast przeprowadzić szybko roboty fortyfikacyjne, nic w tym kierunku nie zrobili poza tem, że przemyskie trofea, armaty i materyał radiotelegraficzny przewieźli do Kijowa i tam z nich urządzili wystawę. Nieprzyjaciel ma teraz w rękach klucze Galicyi.

Krytyczne położenie Rosyi.

Moskwa. (Tel. pryw.) „Russkije Wiedomosti“ piszą, że ustąpienie z Przemyśla było widocznie nie skutkiem złego stanu warowni, lecz wynikiem niekorzystnych operacyi wojskowych nad Sanem. Również i nowe operacye nad Stryjem chwilowo są dla Niemców korzystne. Także i pod Szawlami, gdzie Niemcy wciąż postępują naprzód, zgromadziwszy tam wielkie masy piechoty, jest położenie dla Rosyan krytycznem.

Brak oficerów u Rosyan.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Ostatnie listy strat rosyjskie zawierają olbrzymi procent chorążych, co dowodzi wielkiego braku oficerów w armii rosyjskiej.

Posiłki do Galicyi.

Sofia. (Tel. pryw.) Według nadeszłych tu wiadomości, wojska rosyjskie, które miały być wysłane na Konstantynopol przez Morze Czarne, zostały teraz odesłane do Galicyi dla wzmocnienia tam walczących armii. Widać z tego, że zamiar wylądowania wojsk rosyjskich koło Konstantynopola został zaniechany.

Wojna z Włochami

W turyńskiej „Stampie“ omawia wojskowy współpracownik cele wojenne Włoch i pisze, że armia włoska musi nie tylko obsadzić terytorya, do których rości sobie prawa, ale także — by zabezpieczyć ich zdobycie — musi zupełnie zniszczyć wroga i zająć jego stolicę. Historya wykazuje bowiem, że państwo tylko wtedy jest zupełnie zwyciężonem, gdy się uda podyktować mu pokój w jego stolicy. Pułkownik angielski Repington oblicza siły austryackie, wystawione przeciw Włochom, na 600 tysięcy. Cyfrę tę uważa współpracownik „Stampy“ za przesadzoną. Austryacy mają — jego zdaniem — 100.000 żołnierzy w Trentino, a 200 do 300.000 nad Isonzo. Atoli ofenzywa włoska musi rozporządzać co najmniej trzykrotną siłą, ponieważ Austryacy opierają się o dobre fortyfikacye. Włochy muszą zatem posłać nad Isonzo przynajmniej milion żołnierzy. Jeżeli tak się nie stanie, nastąpi równowaga sił, podobnie jak na froncie francuskim.

W prasie Trójporozumienia panuje wogóle wielka niepewność co do sił austryackich na froncie włoskim. Wojskowy współpracownik „Timesa“ pisze, że dotąd sztab włoski nie wydaje się dobrze poinformowanym o zamiarach i sile nieprzyjaciela.

Przyszłe granice Włoch.

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo“ podaje mapę przyszłego państwa włoskiego, jak ono przedstawiać się ma po zwycięskiej wojnie. W Tyrolu granica Włoch zaczyna się poniżej Finstermünz“ w Szwajcaryi, biegnie zygzakiem aż do Brenner, następnie do szczytu Grossvenediger i na południe do doliny Ampezzo. Dalej „poprawiona granica“ przyłącza do Włoch kawał Karyntyi (!), całą Istryę, Gorycyę i Tryest i część Dalmacyi (!). W obszarze tym mieszka przynamniej tyle Niemców i Słowian co Włochów.

Jeńcy włoscy.

Lublana. (Tel. pryw.) Onegdaj przybyło tu 2 oficerów i 165 żołnierzy włoskich, pojmanych nad Isonzo. Żołnierze są małej postawy, niektórzy zaledwie 17-letni, niedostatecznie uzbrojeni.

Internowanie poddanych austryackich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ pisze z Genewy: Dyrektor policyi rzymskiej zapowiedział, że począwszy od 12 bm. wszyscy aresztowani poddani austryacko-węgierscy w wieku ponad lat 18, zostaną przewiezieni do obozu koncentracyjnego na Sardynii. Kobietom wolno udać się tamże. Pierwszy transport wynosi 200 osób.

Na cele humanitarno-wojenne.

Chiesso. (Tel. pryw.) Medyolan zebrał na cele humanitarno-wojenne 3 miliony lirów. W innych włoskich miastach zebrano znacznie mniej, w Genui 1 milion, w Bolonii pół miliona, w Rzymei 121.000 lirów. Prasa stara się wszelkimi sposobami podnieść te cyfry. „Popolo d' Itala“ wymienia nazwiska bogatych ludzi, którzy subskrybowalii małe cyfry i twierdzi, że to są przyjaciele Giolittiego .Zwłaszcza na słaby udział Rzymu w składkach narzeka prasa włoska. Naogół największe cyfry zebrano w miastach północno-włoskich, gdzie zapał wojenny jest największy.

Państwa bałkańskie.

Budapeszt. (Tel. pry.) „Pester Lloyd“ donosi ze Sofii: W myśl rozporządzenia dyrekcyi rumuńskich kolei państwowych podjęto ponownie przewóz towarów między Bułgaryą a Austro-Węgrami przez Rumunię.

Republika południowo-albańska.

Lugano. (Tel. pryw.) „Giorn. d'Italia“ donosi ze Skutari, że mufti w Tiranie Mussa Effendi, który dawniej stał na czele powstania przeciw księciu Wiedowi, obwołał się teraz prezydentem Republiki południowo-albańskiej.

Serbowie w Albanii.

Genewa. (Tel. pryw.) Rzymskie dzienniki piszą z niesmakiem o postępach Serbii w Albanii. Serbowie chcą nietylko zatrzymać Elbassan, lecz dążą też do obsadzenia Alessio. Nigdzie nie napotykają na większy opór. Dzięki grze podwójnej Essada Paszy Albania stała się serbofilską. Dzienniki żądają, aby włoskie wojska wzięły udział w marszu w Albanii celem prowadzenia kontroli.

Berlin. (Tel. pryw.) Paryskie dzienniki śledzą z niepokojem przebieg serbskiej ekspedycyi w Albanii i wyrażają obawę, że trwałe obsadzenie pobrzeża albańskiego przez Serbię wytworzyłoby starcia z Włochami.

Venizelos w Atenach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tagebl.“ donosi z Aten, że Venizelos niespodziewanie powrócił do Aten i dowiadywał się w pałacu o zdrowiu króla.

Prezydent ministrów Gunaris omawiał na wielkiem zgromadzeniu ludowem znane nieporozumienie pomiędzy koroną a Venizelosem i wskazał na to, że polityka rządu wówczas tylko popchnęłaby Grecyę do wojny, gdyby służyła ona wyłącznie interesom greckim a nie obcym, i gdyby gwarantowano Grecyi całość państwa i zaspokojenie aspiracyj narodowych.

Wojna z lichwą.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Magistrat miasta przeprowadził skutecznie walkę z lichwą żywnościową odnośnie do jarzyn, których ceny sztucznie podbijali przeróżni pośrednicy. Ustanowiono mianowicie urzędowo znacznie niższe ceny od żądanych w hali targowej i spowodowano, że drobni przekupnie nabywają odtąd towar wprost u wytwórców, jawiących się ze swymi zapasami na molo Dunaju. Osobny komisarz targowy i jego pomocnicy krążą nadto wśród sprzedających i badają ceny — wymierzając na miejscu kary za przekroczenie taryfy. Przy tej sposobności zrobiono odkrycie, iż pod pozorem sprzedaży jarzyn, przemycano mąkę pszenną i sprzedawano ją po 1 K 40 h. za 1 kg.

Prasa południowo-słowiańska.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Neues Wiener Journal“ donoszą z Pulji (Pola), iż przestały tam wychodzić wszystkie pisma słowiańskie i chorwackie, pomiędzy innemi też wpływowy organ posła Laginii „Nasza Sloga“, istniejąca już wiele lat. Podobne wieści dochodzą także z innych miast wybrzeża dalmackiego i goryckiego, oraz z Pomorza. Wszędzie tam, gdzie można spodziewać się rozwoju operacyi wojennych, albo zawieszają swe wydawnictwa, albo przenoszą się do Wiednia. Najciekawsze to, iż w Wiedniu będą teraz wychodziły dzienniki we wszystkich prawie językach słowiańskich, mianowicie w polskim, czeskim, rusińskim, słowieńskim i chorwackim.

Jubileusz burszenszaftów.

Berlin. (Tel. pryw.) W całych Niemczech obchodzi się uroczystościami uniwersyteckiemi stulecie „burschenszaftów“. Stowarzyszenia te powstały 12 czerwca 1815 r. w Jenie i rozwinęły się ogromnie na uniwersytetach niemieckich. Dla wzmocnienia prądów wolnościowych i narodowo-unifikacyjnych w Niemczech stowarzyszenia burszów położyły rzeczywiste usługi. Ich sztandar czarno-czerwono-złoty stał się sztandarem narodowym Niemiec.

Groźba dymisyi Lloyda George'a.

Haaga. (Tel. pryw.) „Deutsche Ztg“ pisze: Walka o ministerstwo amunicyjne przybiera coraz ostrzejszy charakter. Lloyd George grozi złożeniem urzędu, jeśli nie pozostawią mu mocy wolnego działania w kierunku zmilitaryzowania przemysłu wojennego. Nie jest nieprawdopodobnem, że rząd zażąda dla Lloyda George'a jak najobszerniejszych pełnomocnictw.

Prawdopodobnie znajdzie się sposób na rozwiązanie tego przesilenia w ten sposób, że Lloyd George otrzyma ministeryum wojny, podczas gdy lord Kitchener pójdzie na front jako główno dowodzący.

Amerykańskie przesyłki broni do Rosyi.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Szwedzkie sprawozdanie konsularne donosi, że linia kolejowa Archangielsk-Wołogda jest tak zatrudniona olbrzymiemi transportami broni i amunicyi na rachunek państwowy, że rosyjski zarząd kolejowy nie może oddać tej linii do przewozu prywatnych towarów.

Los „Pantalejmona“.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Petersburska ajencya telegraficzna oświadcza, że nieprawdziwą jest wiadomość o zatonięciu rosyjskiego pancernika „Pantalejmona“ na Morzu Czarnem.

Zatarg o „Luzitanię“.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzg.“ pisze, że wypracowanie niemieckiej odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych zajmie dłuższy czas, ponieważ trzeba będzie dokładnie zbadać cały sporny materyał faktyczny.

Lotnicy niemieccy na Lemnos.

Berlin. (Tel. pryw.) Trzech lotników niemieckich rzuciło bomby na wyspie Lemnos i zniszczyło znajdujące się tam składy amunicyjne angielskie.

Pożar w arsenale tulońskim.

Genewa. (Tel. pryw.) „Berl. Tagbl.“ donosi, że w niedzielę w nocy między godziną 11 a 12 wedle wiadomości podanych przez francuskie gazety, spłonęło kilka bocznych budynków arsenału tulońskiego. Pożar powstały z niewiadomej przyczyny ograniczył się tylko na poboczne budynki dzięki bezzwłocznemu działaniu straży ogniowej i wojska; szkoda jest bardzo znaczna.

Nadesłane.



Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych

ważny z dniem **30 maja 1915 r.**

Z Krakowa odchodzą pociągi do Tarnowa: 11.40, 4.36, 11.00 (przyjazd do Tarnowa: **3.52, 8.16, 2.40**).

Z Krakowa do Suchej (Zakopanego, Nowego Sącza): **1.24, 9.48** (przyjazd do Nowego Sącza: **7.07, 3.04**).

Z Krakowa do Kocmyrzowa: 9.17 (przyjazd do Kocmyrzowa 11.13).

Przychodzą pociągi **z Tarnowa do Krakowa:** 9.47, 2.11, **6.46** (odjazd z Tarnowa: **5.06**, 9.54, 2.18).

Ze Suchej do Krakowa: 8.11, **5.28** (odjazd z Nowego Sącza: **1.58, 11.29**).

Z Kocmyrzowa do Krakowa: 4.06 (odjazd z Kocmyrzowa: **2.13**).

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina **6.00**).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: 10.24 (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie wardonia: 2.46, 4.22, 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej **6.10**).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA.

TARYFA JAZDY

obowiązująca z dniem 16 czerwca 1915 r.

BILETY JAZDY:

W dnie powszednie:
I kl. **18 hal.** (16+podat. gm. 2 h.)
II kl. **14 hal.** (13+podat. gm. 1 h.)

W niedziele i święta:
I kl. **20 hal.** (18+podat. gm. 2 h.)
II kl. **16 hal.** (15+podat. gm. 1 h.)

W dnie powszednie do godz. 7½ rano:
I kl. **18 hal.** (16+podat. gm. 2 h.)
II kl. **10 hal.** (9+podat. gm. 1 h)

Robotnikom przysługuje prawo 2 biletów II kl. za cenę 20 hal. atoli pod warunkiem, że jazda powrotna na tąpi tego samego dnia.

W dnie powszednie po g. 10 wieczór;
I kl. **20 hal.** (18+podat. gm. 2 h.)
II kl. **16 hal.** (15+podat. gm. 1 h.)

Dla dzieci i młodzieży szkolnej, bez względu na porę i dzień:
I kl. 10 hal.
II kl. 6 hal.

Za dziecko poniżej 6-ciu lat, trzymane na kolanach przez osoby starsze, nie opłaca się biletu jazdy.

KARTY ABONAMENTOWE:

Miesięczne:
I kl. **K 9·20** (K 8.—+podat. gm. 1·20)
II kl. **K 7·15** (K 6·50+podat. gm. —·65)

Kwartalne:
I kl. **K 25·30** (K 22·—+podat. gm. 3·30)
II kl. **K 19·25** (K 17·50+podat. gm. 1·75)

Roczne:
I kl. **K 92·—** (K 80·—+podat. gm. 12·—)
II kl. **K 71·50** (K 65·—+podat. gm. 6·50)

KARTY SZKOLNE:

Miesięczne:
I kl. K 5·—
II kl. K 3—

BLOKI ABONAMENTOWE:

po 50 biletów jazdy:
I kl. **K 8·50** (K 7·50+podat. gm. 1·)
II kl. **K 6·50** (K 6·—+podat. gm. — 50)

BLOKI ABONAMENTOWE:

po 10 biletów jazdy:
I kl. **K 1·70** (K 1·50+podat. gm. —·20)
II kl. **K 1·30** (K 1·20+podat. gm. — 10)

Dla osób posiadających kartę lub blok abonamentowy II. kl. a chcących jechać I-szą kl. wydawane będą bilety dodatkowe po 4 hal. To samo odnosi się do jazdy po g. 10 wieczór.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

PIOTR KOSTRUPCZYK obecnie Reservespital—Jäger Kaserne Zimmer Nr. 69 Steyr O. Ö. poszukuje swego ojca **Jana** i siostry **Maryi** pochodzących ze wsi Czerniłowa p. Jaworów.

Donoszę krewnym, znajomym i kolegom biurowym i szkolnym, że mieszkam — Mutenice, Mähren.

Michał Huppman.

82-letnia staruszka wdowa po weteranie z r. 1863 utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Jatyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.